Chrześcijanin a dobra doczesne

Chrześcijanin to człowiek, który przeszedł z życia według ciała do życia według ducha (Rzym. 8:5-9), zmienił postępowanie z takiego, które podobało się ciału i zmysłom, na takie, które jest służbą dla Boga Żywego. Wprawdzie w dalszym ciągu posiada materialne ciało z jego potrzebami, ale ponieważ narodził się z ducha, rozpoczął życie duchowe, stając się człowiekiem „nie z tego świata”, ukierunkowanym na Królestwo Niebios i jego sprawiedliwość. Centrum władzy przeniosło się w nim z ciała na ducha. Ciało zepchnięte zostało do roli sługi, któremu należą się pewne rzeczy, ale który nie może dyktować warunków ani stawiać wymagań. Ten zwrot w życiu człowieka znajduje swoje odbicie w jego stosunku do dóbr doczesnych, do rzeczy materialnych. Człowiek znajdujący się pod władzą ciała żyje pochłonięty całkowicie przez świat materialny i jest uzależniony od tego świata. Jego egzystencja, zadowolenie, szczęście, sukces życiowy, samopoczucie, znaczenie itd. w całości zależą od otaczającej go rzeczywistości materialnej. Natomiast człowiek odrodzony w duchu wyzwala się z zależności od rzeczy znikomych i przemijających.

Jednak ponieważ ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, istnieje pomiędzy nimi walka, od której przebiegu zależy stosunek człowieka do dóbr materialnych. Szatan, chcąc zapanować nad człowiekiem, wykorzystuje skłonności jego ciała: pożądliwość, pychę, zazdrość, wpływając na te uczucia za pomocą rzeczy materialnych. Dlatego też zagadnienie stosunku do dóbr doczesnych jest niezmiernie ważne w życiu chrześcijanina. Znaczna część Nowego Testamentu poświęcona jest właśnie tej sprawie. Znajdziemy tam wiele ostrzeżeń, zaleceń, wskazówek, zasad postępowania, a także mnóstwo konkretnych przykładów, przede wszystkim z życia Pana Jezusa, ale także apostołów i chrześcijan żyjących w tamtych czasach. Omówienie całości tego tematu wymagałoby obszernego opracowania, toteż z konieczności ograniczymy się tutaj jedynie do najważniejszych wniosków i uogólnień.

ZASADY OGÓLNE

Jako pierwszą, naczelną zasadę można wymienić konieczność wyzwolenia się spod wpływu dóbr doczesnych. Słowo Boże wyraźnie nakazuje odwrócenie się od świata i wyrzeczenie się miłości do rzeczy materialnych. Odrodzenie duchowe wiąże się z uwolnieniem się od żądz i uroku dóbr cielesnych. Właściwe życie chrześcijańskie winno być wolne od pożądliwości, chciwości i ułudy bogactw.

> *„Nie możecie Bogu służyć i mamonie”* – Mat. 6:24.

„Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” – 1 Jana 2:15-17.

> *„Korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy”* – 1 Tym. 6:9-10.

„Ale biada wam, bogaczom...” – Łuk. 6:24.

> *„Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego”* – Mar. 10:25.

„...ani chciwcy, ani zdziercy Królestwa Bożego nie odziedziczą” – 1 Kor. 6:10.

> *„...umiłowanie tego świata i ułuda bogactwa zagłuszają słowo”* – Mat. 13:22.

„...wystrzegajcie się wszelkiej chciwości...” – Łuk. 12:15.

> *„Każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim”* – Łuk. 14:33.

„Idź, sprzedaj wszystko, co masz...” – Mar. 10:21.

Nasze ciało posiada wiele różnych potrzeb materialnych. Bóg wie o tym i uznaje te potrzeby, a ich zaspokajanie jest rzeczą naturalną i normalną: *„Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie”* – Mat. 6:32; *„...nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje...”* – Efezj. 5:29. Jednakże zdobywanie środków na potrzeby własne człowiek powinien ograniczeń do minimum: *„Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestańmy na tym”* – 1 Tym. 6:8. W naszych warunkach klimatycznych do potrzeb niezbędnych, obok żywności i odzieży, wypada zaliczyć także obuwie i dach nad głową, gdyż bez tego bytowanie tutaj byłoby niemożliwe. Zdobywanie dóbr ponad niezbędną potrzebę jest szkodliwą służbą mamonie.

> *„Ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe*

pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie” – 1 Tym. 6:9.

„Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt” – Łuk. 21:34.

„Marto, Marto, (...) niewiele potrzeba!” – Łuk. 10:41-42.

Słowo Boże bardzo wyraźnie uczy, że Bóg przejął wszelką troskę o doczesne potrzeby swoich dzieci, przez co wyzwolił chrześcijan od zmartwień i kłopotów z tym związanych. Każdy przejaw takiej troski jest napiętnowany jako małowierność. Służba dla Boga i praca dla Królestwa Bożego nie powinny i nie muszą być zakłócone staraniem się o sprawy doczesne. Bóg żywi ptaki – daleko więcej nas!

„...Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane” – Mat. 6:25-34; Łuk. 12:22-32.

„Małowierni, czemu rozprawiacie nad tym, że chleba nie macie?” – Mat. 16:8.

„Wszelką troskę swoją złóżcie na Niego, gdyż On ma o was staranie” – 1 Piotra 5:7.

„Nie troszczcie się o nic” – Filip. 4:6.

Prośba o chleb w modlitwie Pańskiej dotyczy wyłącznie dnia dzisiejszego.

Trzeba zaznaczyć, że niezmiernie mało chrześcijan korzysta w praktyce z tego wyzwolenia od troski o przyszłość, które stanowi część składową dzieła Chrystusa. Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi prawdopodobnie w fakcie, że obietnica Boża dotyczy zaspokojenia tylko niezbędnego minimum potrzeb, podczas gdy większość chrześcijan tym się nie zadawala.

Chrześcijanin potrzebuje środków materialnych nie tylko dla siebie i swojej rodziny, lecz także na cele Królestwa Bożego, by móc prowadzić życie według zasad Ewangelii: dawać jałmużnę, praktykować gościnność, okazywać miłosierdzie, wynagradzać tych, którzy służą mu dobrami duchowymi, prowadzić pracę misyjną na własny koszt, jeśli ktoś – jak apostoł Paweł – zrezygnuje z przysługującego mu wynagrodzenia za tę pracę. *„Dawajcie jałmużnę”* – Łuk. 12:33. *„Kto się chce z tobą procesować i zabrać ci szatę, daj mu i płaszcz”* – Mat. 5:40. *„Każdemu, kto cię prosi, daj, a od tego, kto bierze, co twoje, nie żądaj zwrotu”* – Łuk. 6:30. *„Pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu”* – Łuk. 6:35. *„Daliście mi jeść, (...) daliście mi pić, (...) przyodzialiście mnie”* – Mat. 25:34-36. Miłosierny Samarytanin wydał dwa denary na leczenie rannego. Zamożne kobiety usługiwały Jezusowi swymi majętnościami. Wszystkie te czyny wymagały posiadania odpowiednich środków, które są chrześcijaninowi potrzebne w celu prowadzenia określonej działalności.

Apostołowie uczyli, że sposobem zdobywania dóbr materialnych zarówno na potrzeby własne, jak i dla celów Królestwa Bożego, powinna być praca. Pan Jezus zwracał uwagę, że ptaki nie sieją, nie żną, ani nie zbierają do gumien, że lilie nie pracują, ani nie przędą, jednak nie powiedział, że ludzie powinni także zaniechać tych rzeczy.

„Trudzimy się pracą własnych rąk” – 1 Kor. 4:12.

„Te oto ręce służyły zaspokojeniu potrzeb moich (...) pokazałem wam, że tak pracując, należy spierać słabych” – Dzieje Ap. 20:34-35.

„...żebyście (...) gorliwie się starali (...) pracować własnymi rękami, jak wam przekazywaliśmy” – 1 Tes. 4:10-11.

„...niech żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebującemu” – Efezj. 4:28.

„Kto nie chce pracować, niechaj też nie je” – 2 Tes. 3:6-12.

Jeśli chodzi o środki materialne niezbędne do głoszenia Ewangelii oraz do innej działalności związanej z Królestwem Bożym, Biblia sugeruje, że ci, którzy są odbiorcami nauki Słowa Bożego, powinni dzielić się swoimi dobrami doczesnymi z tymi, którzy służą tą nauką. Zasadę tę stosował pierwotny Kościół.

„Ten, którego się naucza Słowa Bożego, niechaj się dzieli wszelkim dobrem z tym, który naucza” – Gal. 6:6.

„Tak też postanowił Pan, aby ci, którzy Ewangelię zwiastują, z Ewangelii żyli” – 1 Kor. 9:14.

Nie chodzi o zwykłą pracę i zwykłą zapłatę, lecz o wzajemne usługiwanie sobie dobrami, gdyż darów Bożych nie można nabyć za pieniądze (Dzieje Ap. 8:20). Z zasady tej usługujący mogą zrezygnować, jeśli z jakiegoś

powodu postanawiają lub muszą pracować bezinteresownie. *„Ja jednak nie korzystałem z żadnej z tych rzeczy”* – 1 Kor. 9:15. Pan Jezus poleca stosować tę zasadę nawet w przypadku ewangelizacji, czyli nauczania niewierzących (Łuk. 10:7), zaś apostoł Paweł odnosi ją także do całych zborów (Rzym. 15:27). Nowy Testament nie podaje przypadku jednokierunkowej usługi dobrami duchowymi i doczesnymi równocześnie. Forma taka rozwinęła się stosunkowo niedawno w postaci misji zewnętrznej w ubogich krajach różnych kontynentów, jednakże zbory macierzyste dążą w takich wypadkach do możliwie szybkiego usamodzielnienia się zborów misyjnych pod względem duchowym i materialnym.

Słowo Boże nie zawiera sztywnych norm ograniczających stan posiadania czy też stopień zamożności chrześcijan. Pan Jezus zalecał często sprzedanie wszystkich dóbr, u Zacheusza zadowolił się rozdaniem połowy majątku, w innych przypadkach w ogóle nie poruszał tej kwestii. Całość nauki Nowego Testamentu odnośnie tego tematu można ująć w pewną użyteczną zasadę, którą można się kierować i do której wydają się zmierzać wszystkie wskazówki Słowa Bożego: stan posiadania chrześcijanina winien być optymalny z punktu widzenia Królestwa Bożego i służby Bogu, czyli taki, by mógł zapewnić najbardziej skuteczną, wydajną pracę i służbę dla Pana.

Człowiek, który nie ma nic, nie będzie w stanie niczego dać ani nigdzie pojechać i zdany będzie na utrzymanie innych. Co za tym idzie, niewiele zdziała i być może stanie się nawet ciężarem dla innych. Z kolei ten, kto posiada zbyt wiele, będzie się z reguły zbytnio angażował w sprawy materialne, a utrzymanie i zdobywanie dóbr zabierze mu zbyt dużo czasu, energii i myśli, co obniży jego wkład w dzieło Królestwa Bożego. Stan optymalny, uwzględniający bilans czasu, energii, zaangażowania umysłu, sprawności fizycznej (jeśli chodzi o wyżywienie), operatywności (jeśli chodzi o podróżowanie), skuteczności (jeśli chodzi o pracę misyjną) itd., będzie najkorzystniejszym rozwiązaniem dla człowieka, którego życie należy do Chrystusa. Z punktu widzenia tej zasady łatwo można zrozumieć, dlaczego Pan Jezus od jednych wymagał sprzedania wszystkich majętności, od innych tylko części, zaś jeszcze innym pozwalał na posiadanie licznych dóbr: miało to związek z ich zadaniami w Królestwie Bożym, a także z ich stanem serca. Pan wiedział, komu dobra nie zdołają zaszkodzić, a dla kogo stałyby się sidłem.

Przy ustalaniu optymalnego stanu własnych majętności należy uwolnić się od ogólnie panujących poglądów co do potrzeb człowieka. Szczególnie ostrożni powinni być chrześcijanie, którzy usługują Słowem Bożym. Fakt, że Pan Jezus wyraźnie zakazał uczniom brania w podróż misyjną pieniędzy, żywności, toreb, sakiewek, a nawet obuwia (Łuk. 9:13; 10:4), świadczy wyraźnie o tym, iż Ewangelia miała być udostępniona w pierwszym rzędzie ludziom najniższego stanu:

> *„...ubogim zwiastowana jest Ewangelia”* – Mat. 11:5.

Złota reguła chrześcijańska dotycząca dóbr doczesnych zawarta została w podobieństwie o nieuczciwym zarządcy – szafarzu (Łuk. 16:1-8). Przypowieść ta kończy się poleceniem: *„Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków”* – w. 9. Na tym świecie dysponujemy (zarządzamy) przemijającymi dobrami doczesnymi oraz pieniędzmi, które wyrażają wartość tych dóbr – mamoną niesprawiedliwości. Istnieje możliwość użytkowania tych rzeczy niejako niezgodnie z ich przeznaczeniem, czyli w pewnym sensie ich sprzeniewierzania przez obrócenie ich na cele Królestwa Bożego, na sprawy związane ze służbą dla Pana. Zniszczalne wartości materialne można i należy zamienić na wartości duchowe, niezniszczalne. Powinniśmy wymieniać walutę kraju naszego pielgrzymowania na walutę naszej niebiańskiej Ojczyzny, w trakcie naszej ziemskiej podróży przesyłać czeki na nasze konto bankowe w Królestwie Niebios. Z punktu widzenia Księcia tego świata jest to nieuczciwa, nielegalna transakcja walutowa, godząca w jego interesy, ale nawet on musi przyznać, że z naszej strony jest to postępowanie przebiegłe i roztropne.

Z praktycznym zastosowaniem tej zasady spotykamy się w Słowie Bożym na każdym kroku:

> *„...zapłata wasza obfita jest w niebie”* – Łuk. 6:20-25;

„Gromadźcie sobie skarby w niebie” – Mat. 6:20;

> *„Ojciec odpłaci tobie”* – Mat. 6:4;

„Uczyńcie sobie sakwy, które nie niszczeją, skarb niewyczerpalny w niebie” – Łuk. 12:33;

> *„Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie”* – Mar. 10:21;

„Ktokolwiek by napoił jednego z tych maluczkich tylko kubkiem zimnej wody, (...) nie straci zapłaty swojej” – Mat. 10:42;

> *„Pójdźcie, błogosławieni (...) odziedziczcie Królestwo (...) albowiem łaknąłem, a daliście mi*

pić, (...) byłem nagi, a przyodzialiście mnie” – Mat. 25:34-36.

OBJAWY CHOROBOWE

Źródłem niewłaściwego stosunku chrześcijanina do dóbr doczesnych jest jego niezupełne wyzwolenie się spod ich uroku i wpływu. Przejawy chciwości, pożądliwości, zazdrości i pychy świadczą o tym, że jeszcze nie całkiem się odrodził, że ten element starej istoty nie został złożony na ołtarzu i strawiony przez ogień z nieba. Cechy takie stanowią jeden z elementów charakteryzujących życie *„według ciała”*, życie stare, nie ukrzyżowane z Chrystusem i prowadzą do naruszenia i pogwałcenia wyżej omówionych biblijnych zasad odpowiedniego stosunku do dóbr materialnych. I tak, człowiek znajdujący się pod wpływem swoich majętności nie chce poprzestać na rzeczach mu niezbędnych, lecz dąży do stałego powiększania swego stanu majątkowego; energicznie, z dużym nakładem sił, czasu, zdrowia i zabiegów gromadzi rzeczy materialne, nie aby służyć nimi Bogu, lecz pędzony swymi cielesnymi skłonnościami. Jest niezdolny i niechętny do dawania, gdyż ma uczucie, że ponosi stratę, jeśli nie zużytkuje czegoś dla siebie. Ten stosunek do dóbr doczesnych udaremnia jego służbę dla Boga i pozbawia go wolności i niezależności. Dręczą go poniesione straty, a dążenie do posiadania coraz to nowych rzeczy wyczerpuje jego siły. W rezultacie człowiek taki daje się zniewolić i wbrew pewnym pozorom nie służy Bogu, lecz mamonie.

Jakie jest wyjście z opisanego powyżej stanu? Takie samo, jak z wszystkich innych upadków i więzów: *„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”* – Jan 1:9. Trzeba uznać, że stan taki jest pogwałceniem Bożych zasad, że jest on grzechem i nieprawością. Należy wyznać to Bogu, a w razie potrzeby także ludziom, i skorzystać z oczyszczającej i wyzwalającej ofiary Jezusa Chrystusa, następnie zaś zdecydowanie i konsekwentnie uregulować swój stosunek do rzeczy materialnych według zasad biblijnych.

Czy wspomniana choroba występuje w naszym środowisku? Czy stan odnośnie tej kwestii jest zadowalający, niepokojący, czy może wręcz alarmujący? Jeśli stan jest właściwy, oznacza to, że optymalnie wykorzystujemy wszystkie posiadane środki materialne w służbie dla Boga. Praktyka jednak wykazuje, że wielu chrześcijan wcale nie żyje świadomością faktu, że ich życie i wszystkie posiadane dobra należą się Bogu i Jemu winny służyć. Niektórzy w ogóle nie poczuwają się do obowiązku kierowania się interesami Królestwa Bożego, dysponując majętnościami w sposób optymalny dla nich samych. Ponieważ nie są ani kaznodziejami, ani działaczami religijnymi, sądzą, że nikt nie powinien wymagać od nich więcej niż wynoszą zwyczajowe datki na dzieło Boże. Jest to stan chorobowy, gdyż Biblia uczy, że ludzie odrodzeni żyją nie dla siebie, lecz dla Boga (Rzym. 6:11; 14:8; 2 Kor. 5:15).

Chrześcijanie traktujący poważnie swoje powołanie muszą zdobyć pewne umiejętności: mianowicie muszą nauczyć się „mieć”, a także „nie mieć”. Pierwsza z tych umiejętności polega na wyzbyciu się przywiązania i dumy z posiadania czegoś i na właściwym użytkowaniu posiadanych rzeczy. *„Ci, którzy (...) kupują, winni żyć tak, jakby nic nie posiadali”* – 1 Kor. 7:30. Druga umiejętność – „nie mieć” – polega na świadomym rezygnowaniu z rzeczy, których posiadanie stanowiłoby odstąpienie od zasad biblijnych, bez cienia goryczy, żalu czy zazdrości względem tych, którzy te rzeczy mają. Na przykład, nie umie nie mieć samochodu ten, kogo wabią jego estetyczne kształty i połysk, jego komfort i wartość. Z kolei nie umie mieć samochodu ten, kto poza środkiem transportu, przydatnym w służbie dla Boga, widzi w nim czynnik podnoszący go na wyższy szczebel społeczny lub kto na dużej prędkości demonstruje światu swą ważność i potęgę. Jeżeli ktoś nie posiadł umiejętności posiadania lub nieposiadania samochodu, ten przedmiot stanie się dla niego bożyszczem, a zatem przekleństwem – niezależnie, czy go posiada, czy też nie. To samo odnosi się do wielu innych rzeczy materialnych.

Zasada ograniczenia się do rzeczy niezbędnych wymaga czasem korzystania z rzeczy wypożyczonych, jeśli zbyt rzadkie zapotrzebowanie czyni kupno niecelowym. Pan Jezus nie czuł się poniżony koniecznością wypożyczenia oślęcia, skoro było Mu potrzebne tylko jeden raz.

Brak umiejętności prawidłowego decydowania w sprawach dóbr doczesnych prowadzi do dziwacznych dysproporcji i rażącego gwałcenia zasad biblijnych. Nabywca, który w decyzji kupna nie kierował się trzeźwą oceną przydatności danej rzeczy w życiu i służbie dla Boga, lecz pożądliwością, pychą czy zazdrością, będzie z pewnością dowodził, że to, co kupił, jest mu niezbędne. Jednakże zdrowy rozsądek, poddany kierownictwu i karności ducha świętego, łatwo wykaże, że tak nie jest.

Można by przytoczyć niejeden przykład braku wyczucia w dysponowaniu dobrami. Zdarza się, że w domach stoją pełne szafy odzieży, duże pudła butów, całe półki torebek, które można by nosić jeszcze przez wiele sezonów, lecz niszczeją niewykorzystane, ponieważ „wyszły z mody”. Każdy zgodzi się, że do niezbędnych potrzeb w naszym środowisku kulturowym należą także takie przedmioty, jak mydło, pasta do zębów, grzebień, szczotka, nożyczki itp. Czy jednak możemy z czystym sumieniem zaliczyć do potrzeb niezbędnych całe baterie kremów, wód kwiatowych, lakierów, dezodoran-

tów, szamponów, mleczek, olejków do cery oraz masę różnych innych narzędzi, urządzeń i aparatów do pielęgnacji włosów, brwi, rzęs, warg, paznokci i skóry? Czy pod pojęciem chleba powszedniego rzeczywiście rozumieć należy także szynkę, polędwicę, kawior, bekon, najróżniejsze wątróbki, klopsiki, sosiki, dziesiątki przypraw i setki innych rzeczy, przyrządzanych na tysiące różnych sposobów? Czy dach nad głową to już koniecznie altany, loggie, marmury, boazerie, kafelki, dywany, fotele, antyki, żyrandole, kryształy, japońska porcelana, zestawy stereofoniczne i niezliczona ilość innych przedmiotów?

Nie jest to apel o powrót do ascetyzmu, lecz pobudka do rozważenia, czy mieścimy się w kryteriach biblijnych, czy nasz stosunek do dóbr materialnych nie wymaga rewizji i korekty. Biblia mówi, że tego wszystkiego szukają poganie. Wszystkie wymienione rzeczy będą mniej szkodliwe tam, gdzie ich zdobywanie przychodzi z łatwością. Inaczej sprawy wyglądają, gdy dla ich osiągnięcia konieczny jest drugi etat lub jeszcze jakaś dodatkowa praca. W takich okolicznościach posiadanie tych dóbr równa się w praktyce całkowitemu zaabsorbowaniu ich zdobywaniem. A gdzie czas, myśli i siły na miłość i służbę dla Boga? Czy nie jest to jaskrawe naruszenie zasady optymalności? Czy nie jest to stan, w którym serce, obciążone troską o byt, zapomina o gotowości na przyjście Królestwa?

> *„Każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje...”* – 1 Kor. 9:25.

Należy rozważyć, czy nauczyliśmy się „mieć”, czy nie nabywamy mnóstwa rzeczy tylko dlatego, aby nie pozostawać w tyle za otaczającymi nas ludźmi, choć są to przecież niewierzący, którzy służą ciału i zmysłom, a nasz stosunek do rzeczy materialnych winien być zupełnie inny. Jeżeli tych w sprawach nie będziemy postępować po linii Bożej, staniemy się chrześcijanami ociężałymi, chorymi duchowo, i chore będzie też chrześcijaństwo, które reprezentujemy. Staniemy się:

> *„solą zwietrzałą, która do niczego się nie nadaje, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana”* – Mat. 5:13.

NADUŻYCIA I GRZECHY

Chrześcijanin, który nie oczyścił się z pożądliwości dóbr materialnych i żądzy ich posiadania, a więc choruje duchowo, znajduje się w niebezpieczeństwie popadnięcia w grzechy o podłożu materialnym, czyli w niebezpieczeństwie śmierci duchowej. *„Gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć”* – Jak. 1:15. Krótko mówiąc, pod wpływem żądzy zdobywania i posiadania dóbr doczesnych człowiek chwyta się środków, które są pogwałceniem Bożych nakazów względem człowieka. Już przykazania starotestamentowe wymieniały grzechy o podłożu materialnym: „nie pożądaj”, „nie kradnij”. Pan Jezus, cytując je, dodał jeszcze jedno istotne: „nie oszukuj” (Mar. 10:19). Motywy materialne, oparte na pożądliwości i chciwości, są także często przyczyną naruszania szeregu dalszych przykazań, dotyczących miłości Boga, zakazu zabójstwa i składania fałszywego świadectwa. Stary Testament zawiera szereg pożytecznych dla chrześcijanina postanowień szczegółowych, dotyczących np. pobierania odsetek lichwiarskich (5 Mojż. 3:20-21), dawania łapówek (Izaj. 33:15), brania zastawów (5 Mojż. 24:6,10,17), rzetelności przy sprzedaży (5 Mojż. 25:13-16) i wielu innych spraw. W nauce nowotestamentowej również znajdujemy szereg konkretnych wytycznych, takich jak:

> *„komu podatek, temu podatek, komu cło, temu cło”* – Rzym. 13:7,

„godzien jest robotnik zapłaty swojej” – Łuk. 10:7,

> *„nikomu nic winni nie bądźcie”* – Rzym. 13:8, itd.

Jeżeli człowiek upadnie w ten czy w inny sposób, ma możliwość szukać odpuszczenia i oczyszczenia we krwi Baranka Bożego. Jeżeli jednak zajmie stanowisko sprzeczne z nauką biblijną i świadomie, systematycznie postępuje według innych, niezgodnych z wolą Bożą zasad, jest to dowodem, że stoczył się do śmierci duchowej. Stał się solą zwietrzałą, człowiekiem,

> *„który ma pozór pobożności, lecz życie jego jest zaprzeczeniem jej mocy”* – 2 Tym. 3:5.

Słowo Boże uczy, że w ostatecznych czasach ludzie będą:

> *„samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, niewdzięczni, niepowściągliwi, przewrotni, zuchwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosze niż Boga”* – 2 Tym. 3:2-4.

Widzimy to aż nazbyt wyraźnie na przykładzie naszego własnego narodu: jak Lotowi w Sodomie przychodzi nam patrzeć na chciwość i oszukańcze praktyki rodaków. W odróżnieniu od mieszkańców państw sąsiednich cechą narodową Polaków jest chciwość silniejsza od pychy, czyli od tak zwanego poczucia godności oso-

bistej. Statystyczny Polak woli narazić się na śmieszność i pogardę, niż zrezygnować z posiadania dóbr materialnych. W kraju kwitnie łapownictwo. Rękę wyciągają nie tylko portierzy, ale także magazynierzy, ekspedientki, kasjerzy, pielęgniarki, lekarze, nauczyciele, policjanci. Bzdurne są wytłumaczenia, że winę ponosi władza. Władza to tylko ludzie. Jeżeli tato kombinuje w handlu, a mama pracuje na czarno, trudno się spodziewać, że synek – w redakcji, klasie szkolnej, na ambonie, w samorządzie, policji czy w parlamencie – będzie wzorem cnoty. Nieprawdziwy jest także wykręt, że winę ponoszą wykorzystujące nas rzekomo kraje sąsiednie. Widać to na przykładzie Włoch, których obywatele, podobnie jak Polacy, mają skłonności do zbiorowego kanciarstwa. Pomimo unii gospodarczej z zamożnymi państwami, takimi jak Niemcy, Anglia, Francja, duże połacie kraju pogrążone są w nędzy, a gospodarka miota się w kryzysach. Wyraźnie sprawdza się nauka biblijna, że sytuacja materialna narodu zależy od stosunku jego mieszkańców do przykazań i wskazówek Bożych (5 Mojż. 28; Psalm 33). Można przytoczyć tu jeszcze jeden dowód: każdy ruch religijny, który powodował nawrót znaczniejszej części społeczeństwa do biblijnych norm postępowania, pociągał za sobą rozwój gospodarczy i wzrost dobrobytu materialnego danego obszaru.

A jak w tej otaczającej, niewesołej rzeczywistości wygląda postawa chrześcijan, którzy pretendują do miana prawdziwych? Nauka biblijna jest pod tym względem jednoznaczna:

> *„I nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie”* – Efezj. 5:11;

„...abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego” – Fil. 2:15;

> *„Niegdyś i wy postępowaliście podobnie, (...) ale teraz odrzućcie to wszystko!”* – Kol. 3:7-8.

Czy te nauki pokrywają się z praktyką?

Przypuszczalnie nie mamy pomiędzy sobą włamywaczy ani złodziei kieszonkowych. Istnieje jednak takie pojęcie jak własność uspołeczniona, państwowa, a jej przywłaszczenie jest niewątpliwie także kradzieżą. Zwyczaj przynoszenia do domu różnych rzeczy z miejsca pracy – z warsztatu, biura, placu budowy, od papieru i ołówków począwszy, na małych kompletach narzędzi, maszynach, materiałach instalacyjnych, benzynie czy farbach skończywszy – jest tak powszechny, że uchodzi prawie za nieodłączne zjawisko naszego życia. Chrześcijanin, który ma w tym udział, jest zwykłym złodziejem, tak samo jak ten, kto używa tego samego biletu kilka razy, kto nie zwróci uwagi kasjerce, która pomyliła się na swoją niekorzyść. Kradnie każdy, kto odłącza licznik samochodu, aby przedłużyć okres jego gwarancji, kto korzysta z legitymacji zniżkowych, kiedy zniżka już mu nie przysługuje, kto pobiera datki lub korzysta z ulg, do których jego uprawnienia wygasły. Kradzieżą jest również słuchanie radia bez opłaty abonamentu, łowienie ryb bez karty wędkarskiej. Kradzieżą jest pozwalanie własnemu bydłu deptać lub skubać miedzę sąsiada, wypuszczanie kur poza obręb własnej działki. Kradzieżą jest niezwracanie wypożyczonych książek, narzędzi udostępnionych przez sąsiada, drobnych kwot pieniężnych pożyczonych od kolegi. Uczestniczy w złodziejstwie również ten, kto kupuje piasek czy benzynę od kierowcy, wiedząc, że materiały te pochodzą z kradzieży, podobnie jak ten, kto płaci kierowcy za przejazd autobusem, lecz nie żąda biletu, kto płaci za usługę, lecz nie bierze pokwitowania. Uczestniczy w oszustwie ten, kto potwierdza pracownikowi wykonanie usługi nie wykonanej, przepracowanie czasu nie przepracowanego, wykonanie większej ilości pracy niż w rzeczywistości, podróż służbową przy wyjeździe prywatnym, telefon służbowy rozmawiającego prywatnie, obecność nieobecnego, chorobę zdrowego itd. Oszustwem jest pobieranie świadczeń z tytułu ubezpieczeń na podstawie nieprawdziwych bądź niepełnych danych lub zeznań. Oszukuje ten, kto podpisuje oświadczenie, że za granicą nie podejmie pracy zarobkowej, a potem potajemnie pracuje. Uczestniczy w przemycie nie tylko ten, kto ukrywa przewożone przez granicę przedmioty, lecz także ten, kto nabywa towar przywieziony w ten sposób przez innych. W obu przypadkach oprócz odpowiednich przepisów państwowych naruszony zostaje wyraźny nakaz biblijny: „komu cło, temu cło”. Łamie normę biblijną „komu podatek, temu podatek”, kto przy kupnie-sprzedaży używanego samochodu deklaruje cenę niższą od uzgodnionej, kto nie zgłasza do opodatkowania wynagrodzeń z tytułu okazyjnej pracy na umowę o dzieło, kto wypełnia niezgodnie z prawdą wykazy do pracy zleconej. Uczestniczy w łapownictwie i popiera jego rozwój nie tylko ten, kto przyjmuje, lecz także ten, kto proponuje lub daje łapówki, albo pośredniczy w ich dawaniu, zarówno w formie pieniężnej, jak i w innej postaci. (...)

Powyższe przykłady mają tylko uzmysłowić, jak liczne i różnorodne są grzechy o podłożu materialnym, występujące w naszym nowoczesnym, skomplikowanym życiu. Grzechem jest nie tylko naruszanie przepisów państwowych, gdyż poziom moralny, stopień czystości i świętości wymagany przez Boga jest na pewno o wiele wyższy od ludzkich norm. Łatwo też zrozumieć szkodliwość tych wszystkich czynów dla społeczeństwa, o ile praktykowane są masowo. Słowo Boże mówi nam:

> *„Od wszelkiego zła z dala się trzymajcie”* – 1 Tes. 5:22.

Czy trzymamy się z dala od tego wszystkiego? Nie trzeba nam długo szukać w pamięci, aby stwierdzić, że wiele tych i tym podobnych zjawisk miało nieraz miejsce w naszym życiu. Słowo Boże mówi:

> *„Jeśli kto siebie czystym zachowa od tych rzeczy pospolitych, będzie naczyniem do celów zaszczytnych, poświęconym i przydatnym dla Pana”* – 2 Tym. 2:21.

Jest rzeczą niezmiernie przygnębiającą oglądać chrześcijan zamieszanych w kradzieże, oszustwa, przemyt, służących mamonie, i to w niewybredny, pełen nieprawości sposób, albo takich, którzy zamiast ubolewać nad zepsuciem, śmieją się z niego. *„Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje?”* – Dzieje Ap. 5:3. Kto nie oczyści się z tych rzeczy, kto nie osądzi ich w swoim życiu i nie przestanie ich czynić, będzie naczyniem do celów pospolitych. Stanie się odstraszającym przykładem, jak nie powinno wyglądać życie chrześcijanina. Dosięgnie go wyrok:

> *„Odstąpcie precz ode mnie wszyscy, którzy czynicie nieprawość”* – Łuk. 13:27.

Wielu ludzi jest zdania, że rzeczy podobne do wyżej wymienionych są drobiazgami, z których nie warto robić problemu. Drobiazgi bywają jednak niekiedy gorsze od rzeczy wielkich. Pewien misjonarz, odwiedzając zbór murzyński, stwierdził, że na skutek niedbalstwa tubylców mrówki afrykańskie zjadły całe wiązanie dachu kaplicy i budynek grozi zawaleniem. W kazaniu zapytał zborowników, co by zrobili, gdyby do kaplicy wdarł się lew. Odpowiedzieli, że natychmiast przyszliby z dzidami i zabili go. Wtedy powiedział do nich: „Lew nie wyrządziłby tu tyle szkody, ile wyrządziły mrówki, na które nikt nie zwrócił uwagi”. Gdyby członek naszej społeczności dokonał napadu na bank i skradł dużą sumę pieniędzy, uderzylibyśmy na alarm. Szkoda byłaby jednak mniejsza niż ta, jaka wynika z tysięcy drobnych, groszowych oszustw, które masowo zagnieździły się w codziennym postępowaniu chrześcijan.

Bóg nigdy nie przeoczy grzechu, nieważne czy będzie on duży, czy mały. Nawet nieliczne występki popełniane przez wiernych są przyczyną utraty bliskości i błogosławieństwa Bożego. Ilustruje to jasno biblijny przykład Achana (Joz. 7), który musiał zostać ukamienowany, gdyż w przeciwnym razie Jozue nie zwyciężyłby już w ani jednej bitwie. Sługa Elizeusza, Gehazi, musiał ponieść karę trądu (2 Król. 5), inaczej bowiem Elizeusz nie mógłby być dalej prorokiem. Ananiasz i Safira musieli paść nieżywi (Dzieje Ap. 5:1-11), w przeciwnym razie byłby to koniec wspólnoty w zborze jerozolimskim. Przykłady te świadczą o tym, że Bóg bynajmniej nie pobłaża swojemu ludowi w sprawach materialnych. Grzechy o podłożu materialnym pociągają za sobą najcięższe konsekwencje: Ezaw utracił pierworodztwo (1 Mojż. 25:27-34); Saul – królestwo i życie; synowie Heliego zginęli (1 Sam. 2:11-36); Izabela została zjedzona przez psy (1 Król. 21:23; 2 Król. 9:36); Judasz pękł na dwoje, a jego wnętrzności wypłynęły (Dzieje Ap. 1:18).

Szczególnie odrażająco i destrukcyjnie działają grzechy popełniane na tle materialnym przez osoby zaangażowane w pracy zborowej i usługujące Słowem Bożym, gdyż w ten sposób głoszona Ewangelia zostaje wystawiona na pośmiewisko. Spurgeon powiedział: „Kaznodziei, który jest równocześnie handlarzem, unikaj jak zarazy”. Pan Jezus uznał, że handlarze i wekslarze czynią z kościoła Bożego jaskinię zbójców i że trzeba ich stamtąd wypędzić biczem. Z pewnością nie zmienił swego zdania na ten temat (Mar. 11:15-17). (…)

UWAGI KOŃCOWE

Omawianie jakiegokolwiek tematu biblijnego staje się pustą gadaniną, jeśli nie prowadzi do konkretnych wniosków i konkretnych kroków przynoszących zmiany w życiu i postępowaniu. Stosunek chrześcijan do dóbr doczesnych związany jest ściśle z innymi dziedzinami życia duchowego. Pod wpływem łaski Bożej łamią się wszelkie zapory, także te, które pochodzą z niewłaściwego stosunku do rzeczy materialnych. Z drugiej strony chciwość i grzechy o podłożu materialnym świadczą o nędznym stanie duchowym w ogólności. Jeśli ten odcinek roli serca jest zachwaszczony, trudno się spodziewać, że pozostałe będą uprawiane wzorowo. Nie da się też uleczyć tej dziedziny z pominięciem innych, a podejmowanie takich prób byłoby leczeniem objawów choroby zamiast samej choroby. Jeśli stwierdzimy, że w naszym życiu osobistym, rodzinnym czy zborowym dzieje się coś niedobrego, nie próbujmy wprowadzać nowych reguł postępowania, lecz poddajmy gruntownej rewizji ogólny stan naszego serca oraz nasz stosunek do Pana, a nowe zasady wyłonią się same jako wynik oczyszczającej mocy Bożej i dążenia napełnionego miłością serca. Tak więc droga do właściwego stosunku wobec dóbr doczesnych prowadzi przez wypracowanie sobie właściwego stosunku względem Boga.

Niekiedy jednak zdarza się, że człowiek szczerze wierzący, który uporządkował swoje relacje z Bogiem, popada nagle w kłopoty. Szatan chodzi bowiem jak lew ryczący (1 Piotra 5:8) i stara się wytrącić chrześcijan z prawidłowo zajętego stanowiska, wikłając ich w problemy i nie-

jasności. W związku z tym warto przytoczyć bardzo pożyteczny biblijny sprawdzian właściwego postępowania, który ma szerokie praktyczne zastosowanie m.in. odnośnie spraw materialnych, zarówno wielkich, jak i drobnych. *„Każdy, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono uczynków jego. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonane w Bogu”* – Jan 3:10, 21; Efezj. 5:5-14. Z wersetu tego wynika, że chodzić w światłości oznacza postępować jawnie. Ten, kto ma coś do ukrycia, chodzi w ciemności. Jeśli mój pogląd, zamiar czy uczynek jest taki, że uważam za konieczne go przed kimś zataić, to na pewno kryje on w sobie elementy nieprawości. Natomiast jeśli o tym, co myślę, robię lub chcę zrobić, mogą wiedzieć wszyscy, z pewnością będzie to rzecz dobra i prawa. Na przykład, gdy moje źródła utrzymania albo wysokich dochodów są takie, że z jakichkolwiek przyczyn nie chcę ich ujawnić przed krewnymi, zborem, urzędem finansowym, prokuraturą czy przed kimkolwiek innym, to w tym sposobie zarabiania musi być coś nieprawego, będącego ciemnością, coś niezgodnego z biblijną linią chrześcijańską. Podobnie rzecz się ma ze sprawami drobnymi. Jeśli na przykład wychodzę z pracy wcześniej albo wynoszę jakąś rzecz, nie chcąc, by dowiedział się o tym któryś ze współpracowników lub kierownik, postępuję niewłaściwie, popełniam jakieś nadużycie (kradzież). Jeśli kierownik o tym wie i nawet mi to doradził, ale nie może się o tym dowiedzieć dyrektor, popełniam podobne przestępstwo, z tą tylko różnicą, że w zmowie z kierownikiem. Ten prosty sprawdzian, stosowany konsekwentnie na co dzień, wraz z mocnym postanowieniem unikania wszelkiej ciemności, może doprowadzić do szybkiego uzdrowienia stosunków męża z żoną, dzieci z rodzicami, pracowników z pracodawcami itd., aż po stosunki w Królestwie Bożym, pomiędzy członkami zboru, kaznodziejami, starszymi zboru, a także pomiędzy nimi a władzami świeckimi. Nie jest to tylko dobra rada, którą można przyjąć albo odrzucić. Jest to kategoryczny nakaz Słowa Bożego:

> *„Odrzućmy tedy uczynki ciemności!”* – Rzym. 13:12.

„Jakaż społeczność między światłością a ciemnością” – 2 Kor. 6:14.

> *„Jeśli mówimy, że z Nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy”* – 1 Jan 1:6.

„Wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swej światłości” – 1 Piotra 2:9.
Powyższy werset, to deklaracja dotycząca stanowiska dzieci Bożych oraz ich program działania na świecie. Wynika z niej jasno, jaki jest cel życia chrześcijanina, życia poświęconego Bogu, a zarazem, jaki jest cel prawidłowego postępowania w sprawach materialnych, właściwego stosunku do dóbr doczesnych. Winniśmy stać się

> *„nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy wśród rodu złego i przewrotnego i świecić w nim jak światła na świecie”* (Fil. 2:15).

Jeżeli „cnotami”, jakie cechują chrześcijanina i jakie widzi w nim otoczenie, będzie pożądliwość, chciwość, zachłanność, skąpstwo oraz miłość do świata i rzeczy, które są na świecie, niech nie próbuje on udawać, że chodzi mu o przysporzenie czci Chrystusowi i rozwój Jego Królestwa. Kto wraz z całym otoczeniem nauczył się „łowić” i w mętnych wodach otaczającego go zepsutego świata łowi teraz dobra doczesne, zamiast dążyć do czystości, świętości i doskonałości we wszelkim obcowaniu, ten – mimo szumnych oświadczeń i śmiałych roszczeń – wraz z tym światem także zginie.

Sprawa naszego stosunku do dóbr doczesnych nie jest wyłącznie naszą prywatną sprawą. Obserwuje nas przecież otoczenie, obserwuje nas niebo, patrzą na nas sprzymierzeńcy i wrogowie, przygląda się nam sam Pan i Zbawiciel, który we wszystkich rzeczach dał nam przykład godny naśladowania. Jeśli zarówno w życiu osobistym, rodzinnym, jak i zborowym naczelnym celem naszego postępowania będzie składanie czystego, nie sfałszowanego świadectwa, popartego uczynkami oraz słowami o Chrystusie i Jego wspaniałym dziele odkupienia człowieka, Zbawiciel na pewno pomoże nam wyplenić chwasty niewłaściwego postępowania w sprawach dóbr doczesnych.

Redakcja
R-
„Straż”

Artykuł nadesłany